DZIENNIK WARSZAWSKI.

Czwartek 30 Czerwca / 12 Lipca 1855 roku. № 180.

Jutro Ś. Małgorzaty P. M.
Wschód słoń. o god. 3 min 55. — Zachód o g. 8 m. 15.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ mianować raczył kawalerem orderu Śéj Anny kl. 3ej, hrabiego Czapskiego, rzeczywistego członka CESARSKIEGO towarzystwa jeograficznego, który podarował temuż towarzystwu, kapitał na urządzenie wyprawy naukowej do Syberji Wschodniéj.

Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Antoni Waskiewicz albo Waszkiewicz, były konduktor w korpusie inżenjerów b. Polskiego wojska, wyszły za granicę w roku 1831, nie korzystający z amnestji, ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 roku wskazanych.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 31, wyzdrowiało 17, umarło 11, pozostaje chorych 145.

* Z listu pana Włodzimierza Platera z Dąbrowicy, dowiadujem się, że jeden z jego znajomych, pan Papłoński, zajmuje się przekładem z języka łacińskiego na polski dzieła Kruzego pod tytułem: »Chronicon Nortmannorum,« o którem sprawozdanie drukowaliśmy w naszym Dzienniku 1853 Ner 169 i nast. Praca ta ważną jest dla pierwotnéj historji tych pokoleń słowiańskich, które potem uznały nad sobą władztwo Waregów. Samo dzieło jest znakomite, autor jego całe życie badaniu swego przedmiotu poświęcił. Dla tego radzibyśmy widzieli co prędzéj przekład kroniki normańskiéj w druku. Nie trzeba plątać tłómacza Kruzego z naszym uczonym warszawskim panem Janem Papłońskim, obrońcą Lindego i korespondentem Moskwitianina, o którego pracach mających na celu filologję porównawczą słowiańską, kilka razy w Dzienniku ze spółczuciem mówiliśmy.

— *Wyjątek z listu Adama Pługa do Juljana Bartoszewicza*, (spóźnione).

.......»Ja milczę także i Dziennikowi źle służę, ale nie daj Boże nikomu takich powodów milczenia, jakie ja mam dzisiaj. Zacząwszy od kwietniéj niedzieli, do dziś dnia, chwili nie mam spoczynku, i siłę ostatnią tracę pośród najsroższych męczarni. Pięć tygodni spędziłem przy łożu śmierci jedynego mojego przyjaciela, o którym ci pewno pisałem (mówię o muzyku *Wirgińskim*), a drugi oto już tydzień boleję z osierociałą jego rodziną, któréj mam ojca zastąpić! Trzebaż się jeszcze tłómaczyć?...«

Czekamy od naszego szanownego korespondenta, a przyjaciela ś. p. Wirgińskiego, obszerniejszego nekrologu. Nazwisko zmarłego artysty muzyka znane było w Warszawie z kilku korespondencji do gazet. Wiedzieliśmy o jego zdolnościach, ale teraz należy się mu coś więcéj, bo zakończył swój zawód doczesny. Oto właśnie prosimy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 7 Lipca. Nader ważny wypadek który sprawił i musiał sprawić żywe wrażenie, miał miejsce téj nocy na posiedzeniu izby niższéj.

P. Milner Gibson wznawiając interpelację, z którą już na poprzedniém posiedzeniu wystąpił, wywołał ze strony lorda J. Russell objaśnienia względem przyjęcia przez niego propozycji austrjackich na konferencjach wiedeńskich. Lord John Russell który z razu odmówił tłomaczenia się w tym przedmiocie, odpowiedział dziś że jako pełnomocnik, byłby przyjął propozycje Austrji, ale jako członek gabinetu odrzucił je, przewidując że przyjęcie ich byłoby wywołało rozdwojenie w gabinecie.

Tak przynajmniéj telegraf podaje nam treść odpowiedzi lorda John Russell, i jeśli ta treść jest prawdziwa, o czem nie możemy wątpić, łatwo nam pojąć nader głębokie wrażenie jakie to oświadczenie wywołać musiało i uwagi jakie w następstwie wywołać musi. Każdy musi się pytać jakim sposobem w kwestji tak ważnéj, kwestji kapitalnéj, od któréj zależało życie tysięcy ludzi; kwestji do któréj przywiązane było zawarcie pokoju, lub dalsze prowadzenie wojny, mąż stanu mógł tak łatwo odstąpić swojéj opinji, dla tak nędznego powodu jak obawa wywołania rozdwojenia w łonie gabinetu którego był członkiem.

W miesiącu styczniu r. b., lord John Russell nie wahał się wystąpić głośno i jawnie z gabinetu poprzedzającego; wywołać przesilenie ministerjalne, ponieważ uznał, że sprawy wojskowe mogły być lepiéj kierowane przez lorda Palmerston niż przez księcia Newcastle i p. Sidney Herbert, tak atakowanych wówczas a tak doskonale usprawiedliwionych obecnie, a w miesiącu czerwcu kwestja pokoju i wojny nie zdawała się szlachetnemu lordowi być równie ważną, lub zasługiwać aby jéj bronić odważnie, choćby z narażeniem się na ustąpienie z gabinetu.

Kto wie coby było zaszło, gdyby równie jak pan Drouin de Lhuis w Paryżu, lord John Russell był stanowczo w Londynie trwał przy opinji jaką wyraził w Wiedniu i raczéj usunął się z gabinetu, niż zgodził się z przeciwną swojéj opinją. Możeby i tak pokój z tego nie wyniknął, ale sama nadzieja tego rezultatu warta była stosownych usiłowań.

Dość żywe rozprawy wynikły z odpowiedzi szlachetnego lorda i względem saméj zasady kwestji. Jutro może pomówimy o tém więcéj jak będziemy mieli obszerne sprawozdanie z posiedzeń, na dziś dodamy tylko co wiemy z depeszy telegraficznych, że sir Cobden z żywością atakował to postępowanie lorda J. Russell, jako mogące rzucić dyskredyt na wszystkich ludzi publicznych. P. Dizraeli surowo ganił rząd, który według niego był związany przychyleniem się lorda J. Russell. Lord Palmerston bronił swego kolegę, utrzymując że należało koniecznie prowadzić daléj wojnę z energją. Na tém się skończył cały ten ustęp rozpraw. (*Indépenlance Belge*).

— *Times* donosi, że ten z jego korrespondentów, który zdawał sprawę z działań dnia 18 czerwca pod Sebastopolem, p. Storve, umarł na cholerę w Bałakławie. Dodaje że za poczuciem pierwszych ataków choroby, p. Storve żądał aby go przyjęto do szpitala w Bałakławie, uorganizowanego za pieniądze zebrane ze składek przez redakcję *Timesa* i żądaniu temu odmówiono. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w *Times* z dnia 4 lipca:

Wojny fatalne wypadki i ciężki wpływ obcego klimatu i zimowéj kampanji, zmniejszyły niezmiernie, z straszliwą szybkością, poczet wyższych oficerów, którzy przed rokiem jeszcze dowodzili armją angielską na Wschodzie. Cathcart, Adams, Strangways, Torrens, Bentinck, i wielu innych, albo polegli w boju, albo z powodu ran wracać musieli do Anglji. Sir De Lacy Evans, książe Cambridge i sir John Burgoyne powrócili do domu skutkiem utraty zdrowia. Lord Lucan i lord Cardigan zrzekli się dowództwa. Z jenerałów dowodzących dywizjami na początku wojny, pozostają jedynie sir George Brown i sir R. England, a z tych pierwszy jest ranionym. Upragnionem jest niewątpliwie, żeby awanse, skutkiem tych wypadków powstałe, dane były oficerom, którzy odznaczyli się w ciągu kampanji; ale co do najwyższéj i największą odpowiedzialność pociągającéj posady, rządowi zostawić potrzeba zupełną swobodę wyboru. (*Times*).

— Na posiedzeniu Izby gmin dnia 3 lipca, przy rozprawach nad odezwą Królowéj o udzielenie wdowie i dzieciom lorda Raglan stosownéj płacy, po lordzie Palmerstonie, przymówieniu pp. Fitzroy, Dizraeli, De Lacy Evans, powstał p. Gibson i powiedział co następuje:

»Nie tamując w niczem, ani nie odstępując od życzeń Izby, pragnę korzystać z téj słusznéj sposobności i zbadać jakiéj to polityki rząd trzyma się na Wschodzie i jakich szuka celów. (Krzyki: O! oh!) Powtarzam, że nie chcę mieszać się wcale do wniosku obecnie komitet zajmującego, ale pytam Izby czy nie wolno nam,—kiedy korona żąda od nas wynagrodzenia usług jednego z tych co prowadzili kroki nieprzyjacielskie w jéj sprawie, — pomagając do tego wynagrodzenia, zapytać administracji jaka jest polityka jéj i do jakich zmierza celów? Co się tyczy szczegółowéj kwestji będącéj przed nami, serdecznie wniosek popieram. Myślałem zawsze że lorda Raglan potępiano

PAN STAROŚCIC.

OBRAZEK DRAMATYCZNY.

przez

Sewerynę Pruszak.

(Ciąg dalszy).

SCENA IX.

HELENA. JAKÓB. PANI ADAMOWA.

PANI ADAMOWA (wchodząc).

Cóżeś Helenko tak zapłoniona?
Co ci aniołku? kędyż panowie?

JAKÓB.

A toć panienka lepiéj opowie

PANI ADAMOWA.

Gdzie się podzieli? co im się stało?

HELENA.

Starościc wróci za chwilę małą.

PANI ADAMOWA (na stronie.)

Ej jać zgaduję co się tu święci
Pewno jéj stary odkrył swe chęci!

HELENA (sadzając matkę w krześle).

Odpocznij sobie jedyna matko!

JAKÓB.

Jakoś jéj słowa nie idą gładko,
Co jéj niebodze?

PANI ADAMOWA.

No! miłe dziecie
O co tu idzie? powiedz mi przecie.

HELENA (z przymileniem).

Matko! starościc żąda méj ręki!

JAKÓB.

O! miły Panie!

PANI ADAMOWA.

Ha! Bogu dzięki
Dziwnaż o panie Twoja opieka
Kiedy niedola ciśnie człowieka
Zsyłasz w złéj chwili, pomoc i radę,
Co ci Helenko, lica twe blade...
Chwiejesz się cała...

HELENA.

O! to przeminie!

PANI ADAMOWA (do Jakóba).

Przynieś no krople co na kominie
Stoją w sypialni

(do Heleny).

Skąd ci ta trwoga?
Uspokój że się Helenko droga
Ja to pojmuję że owa chwila
Kiedy się szala życia przechyla
Musi przynaglić w sercu krwi bicie;
Lecz pomyśl jeno kochane dziecię
Jak piękna dola, jak niespodziana
Spada ci z nieba! idziesz za pana
Słynnego w kraju, z ojców znaczenia,
Ze czci, z majątku, z herbu, z imienia,
Już ci nie będzie odtąd potrzeba
Ślęczyć nocami dla kęsa chleba;
Owo nad igłą schylone czoło
Podniesiesz dziecię w górę wesoło,
Jasnoż do koła powiedziesz okiem
Po owym świecie, wielkim, szerokim,
O! będą na nim dla ciebie kwiaty,
Siła ich człowiek zrywa bogaty,
Żyjąc bez trudu, bez walk, bez troski,
Snadniéj mu z drogi nie zboczyć Boskiéj,
Jemu przedwcześnie na gładkiem czole
Piętn nie wypalą myśli i bole,
Życie mu niby kryniczna woda
Bieży a bieży, wieczna pogoda
Swieci mu stale, a ręką plecie
Kwieciste wieńce! Co ci to dziecię?
Drżysz mi jak listek — płonie ci głowa
Jak lód twa ręka!

niesłusznie. (Słuchajcie). Myślałem, że usiłowano przez to zwalić na niego opóźnienia i klęski, (słuchajcie) jakie się zdarzyły od czasu téj fatalnéj wyprawy do Krymu, i z przyjemnością słyszałem, że szlachetny deputowany z Birmingham (Dizraeli) przy téj okazji przypomniał Izbie, iż tę wyprawę przedsięwzięto wbrew zdaniu lorda Raglana. W depeszy swojéj do księcia Newcastle powiada on wyraźnie, że raczéj dla sprzeczności z widokami Angielskiego gabinetu i znanéj zgodności Cesarza Francuzów wyprawa ta pożeglowała do Krymu, choć jenerałowie i admirałowie nie posiadali żadnéj wiadomości o sile atakować się mającéj fortecy, ani o ilości sił nieprzyjacielskich jakie spotkać miano. Z tego względu czułem zawsze, że angielski wódz naczelny był ciągle—nie użyję tu energicznego wyrażenia, które wyszło z ust szlachetnego lorda deputowanego z Londynu w dawniejszéj okoliczności—że był spotwarzanym przez »rozwiązłą prasę«—ale powiedziéć muszę, że był niesprawiedliwie napadany (słuchajcie), zwłaszcza jeżeli wspomniemy że kierował wyprawą nakazaną mu z Downingstreet i z Paryża, których polityki nie zatwierdzał. Jeżeli tak jest, czyż nam nie wolno zapytać o to rządu? Celem moim jest powzięcie wiadomości. Mam prawo, jako członek Izby gmin, kiedy powołani jesteśmy uchwalać pieniądze — brać za nie odpowiedzialność— pytać administrację względem jéj polityki. Kiedyśmy ostatni raz ten przedmiot rozbierali—w ogólnéj kwestji wojny—przedstawił się wzgląd nowy. Mieliśmy potem przedłożone sobie papiery, nowe propozycje i najszczególniejszy okólnik hrabiego Boul, ministra austrjackiego, zwrócony do austrjackich reprezentantów dyplomatycznych, w którym im powiada, że szlachetny lord deputowany z Londyńskiego Grodu całkiem przystał na ostatnią propozycję Austrji, i że się obowiązał wpłynąć na rząd w kraju, aby propozycja ta została przyjętą. Pytam się przeto, w czem szlachetny lord różni się od szlachetnych członków z uniwersytetu Oxfordzkiego, z Carlisle i z South Wilts, którzy opuścili gabinet do którego on także należał? Zdaje się, jakoby przyjął ostatnią propozycję jako zupełne rozwiązanie kwestji spornych między Rosją i Anglją. Czy więc ten lord szlachetny i panowie którzy go popierają, może oskarżać członków Izby iż pragną tak zwanego »haniebnego pokoju.« kiedy sam, piastując urząd w gabinecie, wiedział iż dał w Wiedniu zupełne zatwierdzenie swoje téj propozycji, która, jakeśmy tu w kraju mówili, zawierała żywioły rozwiązania sprawy? Nie powiadam, że szlachetny lord uczynił taki zarzut, lecz uczynili go jego poplecznicy. Powiadam, że jeśli był najmniejszy widok pomyślnego zakończenia wojny w skutek niezgód w gabinecie lorda Aberdeen, niech mi wolno będzie zapytać, czy obecny rząd uczynił co więcéj od rządu lorda Aberdeen w polityce któréj się trzyma? Czy szlachetny lord zmienił zdanie swoje? Jeżeli nie, jeżeli mniema że propozycja Austrjacka była zaszczytnem i sprawiedliwem rozwiązaniem spornéj kwestji, jak może....

P. H. Herbert (przerywając).— Wzywam pana do porządku. Pytam czy uwagi szanownego pana dotyczą przedmiotu którym się Izba zajmuje?

P. Fitzroy. Izba ma zwyczaj większą swobodę zostawiać mówcom w komitecie. Nie do mnie należy wstrzymywać uwagi szanownego deputowanego. (Słuchajcie).

P. Gibson. Zdaje mi się panie, że komitet zajmuje się przedmiotem bezpośredaim. (Słuchajcie, słuchajcie). Jeżeli który z członków chce mówić o nim, ustępuję; ponieważ jednak żaden nie powstał dla przemówienia do Izby, chwytam tę sposobność, by zrobić niektóre uwagi. A teraz co do okólnika, o którym wspominałem, a którego kopję trzymam w ręku. Hrabia Buol mówi w nim: »Wspomnieni wyżéj ministrowie Francji i Anglji w poufnéj konferencji zdawali się stanowezo przychylać do naszego projektu.« Daléj mówi, że rząd austrjacki był zdziwiony, otrzymując od ministrów angielskich odpowiedź sprzeczną z widokami ich kolegi. Panowie, podobnego stanu rzeczy Izba pominąć nie może bez śledztwa. Nie mamyż prawa zapytać szlachetnego lorda członka Izby z Grodu Londyńskiego, czy podziela przekonanie, że ostatnia propozycja mieści w sobie środki położenia końca téj nieszczęśliwéj wojnie, a jeżeli ma to przekonanie, pragnę wiedziéć, jak wytłómaczyć zdoła pozostanie w gabinecie żywiącym opińje dzisiejszego rządu? (Słuchajcie, słuchajcie). Zdaje się mnie, że podobne pytanie jest w dzisiejszéj chwili nader właściwe, ponieważ powinniśmy miéć dokładne pojęcie trudności naszego obecnego położenia. Powinniśmy także wiedziéć, co rząd myśli w przedmiocie wojny, mamy też prawo spodziewać się, że rząd będzie jaśniejszym i bardziéj szczegółowym jak był dotąd, i że powinien naznaczyć dzień, w którym przedstawi Izbie ścisłe objaśnienie wszystkich rzeczy, jakie chce spełnić na Wschodzie. Spotykamy jeszcze inny przykry przedmiot, o którym chcę wspomniéć, z powodu którego, jak sądzę, wielka odpowiedzialność ciąży na rządzie Jéj Królewskiéj Mości. Stawiłem w tych dniach szlachetnemu lordowi członkowi Izby z Tiverton pytanie, co do pewnych strasznych okrucieństw, jakie miały miejsce w Kerczu. Oświadczyłem zarazem wowczas, iż nie wierzę, by angielski jenerał-lejtnant był winien, przez niedbałość lub gnusność, tym niegodnym nadużyciom. Widzę jednak w listach nie to, że angielski jenerał-lejtnant na naganę zasługuje, albo że angielscy żołnierze popełnili nadużycia, ale to że nadużycia okropne popełnione zostały w mieście Kerczu. To miasto poddało się. Nie było tam ani jednego rossyjskiego żołnierza, mieszkańcy poddali się najzupełniéj na łaskę armji sprzymierzonych; obowiązkiem więc było kogoś — mówię obowiązkiem rządu, który kierował wyprawą i który zdawał się kontrolować ruchy armji na Wschodzie — wynaleźć jakiegoś następcę w miejsce władz, które się oddaliły gdy zajęliśmy miasto. Niepodobna niczem nigdy usprawiedliwić pozwolenia na rabunek, gwałt, morderstwo kobiet i dzieci, dokonane czy to przez Turków czy przez innych, dla tego że nie było siły, którahy porządek utrzymała. Odpowiedzialność ciąży na ludziach, którzy mieli kierunek téj wyprawy; odpowiedzialność ciąży na rządzie, iż nie pamiętał o życiu i własności mieszkańców tego miasta. Nie sądzę, by odpowiedź którą otrzymałem, była zadawalniająca, to jest, że szlachetny lord zażąda złożenia raportu. Jako Anglik, czuję się skalanym podobnemi okrucieństwami. (Słuchajcie, słuchajcie). Taką drogą nie rozszerza się cywilizacja; nie jest też to droga do dania opieki słabemu przeciw mocniejszemu, a jakkolwiek sami możecie sobie przypisywać wielkie cnoty, jakkolwiek możecie mówić, że jedynym waszym celem jest rozszerzanie swobód i interesów ludzkiego rodu, nie uwierzą tym waszym zamiarom, jeżeli wypadkiem waszych rozpraw będzie blokada i niszczenie miast nieobronnych, burzenie muzeów, rozbijanie dzieł sztuki, gwałcenie niewiast, mordowanie biednych dzieci. Jeżeli tą drogą działacie, wówczas gdy przedstawiacie siebie jako pjonierów cywilizacji, mogę wam tylko powiedziéć, że całkiem nie zrozumieliście znaczenia tego wyrazu. Nie chciałem ja psuć jednomyślności Izby w wotum wyjątkowem, jakie macie przed sobą, w którém to wotum ja z całego serca udział miéć będę. (Słuchajcie, słuchajcie). Ale uważam się za usprawiedliwionego, korzystając z téj właściwéj konstytucyjnéj sposobności, by rząd zmusić do objaśnień jakichkolwiek co do pozycji szlachetnego lorda członka z Grodu Londynu. Jako sekretarz stanu kolońji i jako członek administracji, popiera on to, co jak nam mówią, jest sprawiedliwą i konieczną wojną; ale jako angielski pełnomocnik w Wiedniu uwiadomił p. Buol, iż ostatnie propozycje austrjackie podawały środek uczciwego załatwienia kwestji i że gotów jest wpływać na swój rząd, by je przyjął. Chciałbym, ażeby szlachetny lord objaśnił, czy zmienił opińję, czy też pracuje swym wpływem na to, by rząd przyjął propozycje Austrji? Może sz. lord jest na czele stronnictwa pokojowego w gabinecie, o którem wspominała prasa publiczna tego kraju.

Ponieważ jestem pokornym politycznym towarzyszem szl. lorda (śmiech), radbym był bardzo usłyszéć, że starał się zyskać od swych kolegów przyjęcie ostatnich propozycji Austrji. Pragnę wiedziéć najprzód, czy szl. lord gotów jest dać objaśnienie dzisiejszych swych widoków; powtóre, czy rząd przedsięwziął środki opieki nad życiem i własnością w miastach bez obrony, gdy te zajętemi zostaną przez wojska sprzymierzone i czy przygotowuje urządzenie śledztwa co do ostatnich okrucieństw w Kerczu?«

Lord Palmerston odpowiedział na tę mowę, iż się nie zgadza z p. Gibson co do stosowności chwili by wchodzić w podobne rozprawy i że żadne drwiny ani wyzwania p. Gibson, albo jego przyjacioł, nie sprawią, by zakłócił stronniczą goryczą przedmiot, który powinien zyskać wyłączną uwagę Izby.« *(Times).*

F R A N C J A.

Paryż 3 Lipca We wtorek i w środę utrzymywano w Paryżu, że wotum pożyczki jest tylko środkiem ostrożności ze strony rządu, że wypuszczenie nie będzie bezpośrednie, że skarb może czekać w razie potrzeby choćby do października. Wykład motywów projektu prawa, objaśnienie udzielone komisji i raport złożony we czwartek Ciału prawodawczemu przez pana de Morny, wszystko popierało tę opinję, wszystko zdawało się dowodzić, że wypuszczenie pożyczki będzie mogło być odłożone do września przynajmniej. Tymczasem dziś z rana zamiast odroczenia, o niczem więcej nic mówiono na giełdzie, tylko o bardzo bliskiej emisji; wymieniano nawet dzień 10 b. m. ja-

---

HELENA.

Matko! jam zdrowa.

PANI ADAMOWA.

Pójdę na chwilę odmienić szaty
By się nie wstydził pan zięć bogaty
Za biedną Matkę!

(do Jakóba).

Ty jak należy
Zajmij się stary koło wieczerzy
Idź sprzedaj łyżki kup co potrzeba
Wszak będą nowe przy łasce nieba!

(wychodzi).

JAKÓB.

Niespodziewane zaprawdę szczęście!
Skąd jéj niebodze takie zamęście?
A toć to bogacz — pan co się zowie.
Ej, tfu do licha! co mnie też w głowie;
Jakby pieniądze spłaciły człeku
Wszystko, co w młodym wyrobił wieku
Oj, biedny panicz! biedni oboje!
Panie! tajemne wyroki Twoje!

(odchodzi),

SCENA X.

HELENA (sama).

Matko! o matko! w takiejże cenie
Stawiasz niebawem me poświęcenie!
Gdy mi świat Boży spustoszał w koło.
Ty w kwiat znikomy wieńczysz me czoło,
To blade czoło gromem strzaskane
Gdy wszystko drogie, święte, kochane
Jak proch nikczemny, zgniotłam pod nogą!
O! czyliż starcy unieść nie mogą
Myśli strudzonéj w znoju żywota,
Nad ciasne koło, skąd im migota
Złoto, by gwiazda po nad pustynią!
Onić nie wiedzą sami co czynią
Przebacz im Panie! chroń bym im g'woli
Nie postradała pobożnéj woli,
By do poświęceń duch mój ochoczy
Nie upadł, gdy mi stanie na oczy
Życia całego krzyżowa męka
W któréj świadoma boleści ręka
Łzy mi nie otrze, nie zmyje rany;
Gdy obraz w myśli stanie kochany
On obraz, który długiemi laty
W cudne nadziei oplotłam kwiaty,
Co wrosł w krew moję, wszczepił się w duszę,
A który gwałtem wyrwać dziś muszę
Toż gdy go wyrwę, co mi zostanie?
Nic... nic!

(wznosi ręce do góry).

Ty będziesz ze mną o Panie!
Ty dodasz siły, bym się bez trwogi
Puściła lotem samotnéj drogi,
I w głębi duszy czerpiąc zapłatę
Stargała wieńce ułud bogate
Co mi tak kiedyś cudnie świeciły!
Alboż to marne ułudy były?
O nié! jam w pracy rosła z powicia,
Nie znając zwodnych błyskotek życia,
Mnie nie nęciły zbytki ni stroje,
Jam ukochała ubóstwo moje,
I tę izdebkę cichą a miłą,
Gdzie mi się wiankiem życie przewiło,
W modlitwie, pracy, snach i marzeniu
Kędy w wieczornem co dnia milczeniu;
Śledziłam zdala odgłos mi znany...
Gdzie mi tak wdzięcznie jaśniały ściany
Gdy blask nadziei w drogim mi oku
Jak promień z nieba zalśnił w pomroku.
A teraz nic... nic!... głucho i ciemno,
Zda się zstępuję w otchłań podziemną,
Z wieczną boleścią, łzą i tęsknotą
Kędy mi krwawo przyświeca złoto
Jakby urągać chciało mi skrycie
Żem zaprzedała nędzne me życie!
Ale o Boże! wszakże to dla niéj!...

(*Dalszy ciąg nastąp.*)

ko datę ogłoszenia dekretu tyczącego się uregulowania sposobu i warunków suskrypcji.

— Ciało prawodawcze zgromadziło się dziś o godzinie 2ej. dla roztrząsania projektu o poborze do armji. Spodziewano się usłyszyć pana Montalembert i galerje napełnione były damami i wyższą klasą ludności. Rzeczywiście po przemowie pana Belmontet, zabrał głos pan Montalembert. Chwalił on rząd za wszystko co uczyniono dla materjalnego dobra żołnierzy, ale krytykował jeśli nie prowadzenie wojny, to samą wojnę. Czy ona jest konieczną, czy nie było można zawrzéć pokój w Wiedniu. Mówca traktował te kwestje z wielkim talentem i wysokością myśli i poglądu. W końcu oświadczył, że głosować będzie za niniejszym projektem i Izba poszła za jego przykładem. Prawo zostało jednogłośnie przyjęte.

— Co do pożyczki tureckiej zdaje się, że ona zostanie przyznaną drogą przysądzenia.

— Wyjazd księcia Hieronima do Hawru, gdzie miał położyć wegielny kamień pałacu miejskiego, został wstrzymany.

— Powszechny odgłos utrzymywał, że wystawa paryska przewyższyła co do piękności wystawę londyńską i zdanie to zostało nawet potwierdzone przez angielskich przysięgłych sędziów wystawy; oświadczyli oni, że w wielu gałęziach przemysłu ziomkowie ich muszą uczyć się od Francuzów.

W niedzielę dopiero wystawa będzie kompletną, ale już kompletnie kompletną. Żaden robotnik już tam nie postanie, chociaż jeszcze jest nieco miejsca do zajęcia, ale to pozostanie próżnem, nawet w głównej nawie.

Ostatni praydatek do zajęcia obudzonego przez wystawę paryską, stanowi muzeum zwierząt szwajcarskich (ssących i ptaków), które umieszczone będzie bardzo blisko pałacu wystawy w zbudowanym na ten cel szwajcarskim budynku (chalet). To muzeum będące własnością pana Challande, kapitana w sztabie głównym szwajcarskim, składa się z pięknie wypchanych zwierząt i ptaków szwajcarskich ustawionych artystycznie w grupach przedstawiających rozmaite sceny ich życia. Już w kilku stolicach a mianowicie na wystawie w Munich, muzeum to zyskało powszechne pochwały amatorów i znawców. *(Ind. Belge).*

— Pan Morny doniósł w raporcie o pożyczce, że rząd ma jeszcze 100,000 z przeszłéj pożyczki, ale nie w ręku tylko u podpisujących. Będzie to więc fundusz na późniéj, ale tymczasem minister skarbu zażądał od banku zaliczenia 60 miljon., które naturalnie zostało udzielone. Ta okoliczność wiadoma na giełdzie, wstrzymała spodziewane podwyższenie kursów.

— Ogólny dochód wystawy od dnia jéj otwarcia do dziś wynosi 672,000 fr., licząc w to dochód za bilety na cały czas trwania wystawy. Od kilku dni liczba zwiedzających zmniejszyła się, z powodu nadzwyczajnych upałów. W tych dniach skradziono z wystawy zegarki angielskiego fabrykanta za 30,000 fr. jeszcze przed otwarciem gmachu dla zwiedzających. Policja wyśledziła złodzieja i odebrała przedmioty skradzione. Wczoraj między zwiedzającemi zwracał szczególną uwagę na siebie kardynał Donnet, arcy-biskup z Bordeaux. Miał on okrągły kapelusz w formie rzymskiéj, opasany złotym galonem z małemi łuszczkami z czerwonego jedwabiu, sutannę czarną jak pospolity ksiądz, tylko podszytą czerwonym jedwabiem.

— Królowa angielska przybędzie do Paryża na dzień 5 sierpnia. Już z tego powodu czynią na wystawie przygotowania na jéj przyjęcie. *(Ind. Belge.)*

HISZPANJA.

Madryt 1 Lipca. Niespodziewany zupełnie wypadek ogarnął wczoraj wieczór, zadziwieniem i przestrachem wszystkie umysły. Kortezy ukończyły głosowanie ostatnich zasad dodatkowych Ustawy, minister wojny zabierał się wyjechać na wieś, gdzie ma zwyczaj od czasu powrotu dworu do Madrytu, przepędzać każdą niedzielę, kiedy w tem rozeszła się pogłoska o podaniu się księcia Witorji do dymisji. Rzeczywiście nie powierzywszy swego zamiaru nikomu, Espartero udał się o godzinie 7ej wieczorem do pałacu i podał Królowej swoją dymisję.

Podanie jego tak brzmiało:

Kiedy w roku zeszłym cały naród postanowił odzyskać swoje prawa i wykorzenić nadużycia jakie wsunęły się do rządu państwa, zostałem wezwany przez bohaterski lud Saragossy, abym osobą moją nadał powagę i popierał powstanie które w tym samym celu objawiło się w tem mieście i w całej Aragonji. Przybiegłem nie wahając się i gotów wspierać i bronić tak szlachetne usiłowania, i przyrzekłem wszystko uczynić aby wola narodu została spełnioną.

Wasza Kr. Mość wezwała mię wtedy do siebie i mianowała prezesem rady ministrów. Przyjąłem ten obowiązek zaszczytny i drażliwy z silnem postanowieniem złożenia go natychmiast, jak tylko ustawodawcze kortezy zgromadzą się. Był to warunek mojego przyjęcia i Wasza Kr. Mość raczyłaś na to zezwolić.

Wierny postanowieniu, przedstawiłem prośbę o dymisję jak tylko zebrały się kortezy; okoliczności wszystkim wiadome zmusiły mię do pozostania na czele rządu, z rozkazu Waszej Kr. Mości, do czasu ułożenia Ustawy państwa.

Ustawa ta została ułożoną i przeprowadzoną przez głosowanie, misja moja zatem jest już spełnioną, a ponieważ zdrowie moje nie pozwala mi dłużej zajmować się sprawami politycznemi, proszę więc Waszej Kr. Mości abyś raczyła przyjąć moją dymisję z prezesostwa gabinetu. Będę Waszej Kr. Mości wdzięczny za to jako za największą łaskę.

Madryt 30 czerwca. Baldomero Espartero.

Królowa głęboko dotknięta tak niespodzianym wypadkiem, nie chciała przychylić się do życzeń księcia Witorji i oświadczyła mu, że silnie postanowiła nie przyjąć jego dymisji. Mimo to książe Witorji nie odstąpił od swego zamiaru i prosił Królowej, aby mu pozwoliła zająć się odtąd zdrowiem nieco nadwątlonem. Oddalił się, a Królowa zezwała do siebie marszałka O'Donnell, któremu poleciła, aby starał się odwieść księcia Witorji od jego zamiaru. Minister wojny przestawił księciu Witorji żywy obraz okoliczności w jakich znajduje się Hiszpanja, odwołał się do jego patrjotyzmu, przypomniał mu poświęcenia jakie już czynił dla wywalczenia i obrony konstytucyjnego tronu Izabelli IIej i wyjednał nakoniec przyrzeczenie cofnięcia dymisji.

Gazeta podając ten fakt oświadcza, że książe Witorji nie mógł oprzéć się prośbom ministra wojny i uważa tę rzecz za zupełnie ukończoną.

Łatwo domyślić się jak rozmaite komentarze czyniono względem tego przedmiotu. Dziś w nocy ministrowie zgromadzili się na radę i niejaka niespokojność panowała w umysłach, bo nie wiedziano jeszcze czy ten wypadek już jest na dobre rozwiązany.

Przypisywano księciu Witorji zamiar opuszczenia nie tylko spraw politycznych, ale nawet ziemi hiszpańskiej i osiedlenia się w Bruxelli.

— Komisja mianowana niegdyś do roztrząsania projektu prawa o wychodcach politycznych, złożyła swój raport.

— Pan Ordax y Avecilla ma podobno udać się jako minister hiszpański do Mexyku.

— Matka pułkownika Durano, skazanego w mieście Barcelonie za morderstwo, rzuciła się do nóg Królowej błagając ją o łaskę dla syna. Królowa prosiła ministrów aby złagodzili karę winnego, ale gabinet okazał się niewzruszonym, i jutro sąd najwyższy roztrząsać będzie tę sprawę.

— Otrzymano w Marsylji następujące wiadomości o powstaniu w Barcelonie: Robotnicy w liczbie 40,000 są panami Barcelony. Okrzykiem ich jest: Niech żyje Espartero i stowarzyszenie robotników! Fabrykanci ukrywają się aby uniknąć wściekłości powstańców. Wszelkie interesa ustały. Były deputowany który został zamordowany przez powstańców, nazywał się Sal y Fadriz. *(Neue Preussische Zeitung).*

Madryt 6 Lipca. Na pierwszą wieść o zawichrzeniach w Barcelonie, nakazane zostało wysłanie posiłków wojskowych do tego miasta. Siedem bataljonów piechoty, dwa szwadrony jazdy i dwie baterje artylerji, wyruszyły do Katalonji.

Najświeższe wiadomości z Barcelony donoszą, że jenerał-gubernator Zappatero, znajdował się w twierdzy Atevanzanez, inne twierdze zajęte są także przez wojsko rządowe.

Jeśli mamy wierzyć depeszy datowanej z Perpignan 5 lipca, główną przyczyną powstania w Barcelonie miało być to, że gromada robotników nie mających zatrudnienia, chciała odebrać chorągiew stowarzyszenia robotników którą im władza zabrała. Być może, że to był pretext przez który starcie wybuchło, ale nie można przypisać żeby tak błachy powód, mógł wywołać okropne sceny i morderstwa jakich Barcelona stała się teatrem.

Depesza z Madrytu datowana 5 maja, mówi o wzięciu pod rozwagę przez kortezy projektu tyczącego się dobrowolnej pożyczki 250 miljonów realów. Według innej depeszy z tejże daty, dowódca karlistoski Marsal, został zupełnie pobity przez wojsko królewskie. Banda jego, a raczej resztki z niej, schroniły się do Francji.

Korespondent madrycki w *Independance Belge* podaje treść zdań względem postępowania Espartera i podania się jego do dymisji. Większość tych zdań jest bardzo niepochlebna dla księcia Witorji. *(Independance Belge).*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— *Gazeta Augsburska* otrzymała z Bukarestu 11 czerwca, wiadomości donoszące, że armja turecka nad Dunajem wkrótce z pomocą jednego oddziału francuzkiego, spróbuje ataku przeciw Ismaiłowi.

Piszą do *Neue Preussische Zeitung:* Trzy oszańcowania które francuzi opanowali w nocy z 6go na 7my czerwca, nie mają bynajmniéj takiéj ważności, żeby mogły wynagrodzić ogromne straty jakie oni tam ponieśli. Położenie ich jest takie, że nietylko stamtąd nie można skutecznie zagrażać fortecy, ale owszem sprzymierzeni są w nich wystawieni na nieustanny ogień ciężkich dział bastjonów Korniłowa i Ner 3ci, co zupełnie neutralizuje w ich rękach, użytek z tych redut. Z oświadczeń oficerów francuzkich woltyżerów gwardji pokazuje się, że piękny ich pułk jest prawie zupełnie zniszczony; podobnie prawie wszyscy żołnierze kompanji wyborczych legji cudzoziemskiéj, znaleźli śmierć około lunety Kamczatka. W fortecy ciągle pracują nad wznoszeniem barykad, które przybierają niesłychaną rozciągłość. Wielkie mnóstwo żelaznych pocisków rzucanych przez nieprzyjaciela, użyto jako materjał do téj budowy.

— Czytamy w *Gazecie Tryestyńskiéj:* Wiadomości z Krymu 9go czerwca otrzymane w dniu 11 w Konstantynopolu, mówią dość skromnie o powodzeniu sprzymierzonych i nieukrywają ogromnych ofiar jakiemi je okupiono. Według wiarogodnych cyfr, anglicy mieli stracić 2000 ludzi, a francuzi 4000. Sposób w jaki anglicy wykonywają rekrutowanie, obudza największe niezadowolenie, szczególniéj w prowincjach Dardanelskich, gdzie oni ściągają kontyngens turecki. Rajachowie równie jak turcy są chwytani, wiązani, więzieni i uprowadzani z bosemi nogami i w łachmanach tak jak ich wzięto, na pokład statków angielskich które ich wprost odwożą do Krymu. Nie zostawiają im nawet czasu pożegnania się z rodzinami, a nawet nie wolno im donosić krewnym o swoim losie.

— Korespondencje z Krymu donoszą, że cała armja bardzo była dotkniętą wiadomością o usunięciu się jenerała Canrobert. *(Jour. de St. Pet.)*

Korespondent *Gazety Nowo-Pruskiéj* pisze z Londynu, że wieczorem 21 czerwca scena owéj *tatarskiéj kaczki* ponowiła się w teatrze Drury Lane. Oświadczenie lorda Palmerston w izbie, donoszące o rozpoczęciu na nowo bombardowania, doszło do tego teatru w czasie widowiska, pod formą doniesienia tryumfalnego o zdobyciu Sebastopola. Reżyser nie mógł pohamować swego zapału i ogłosił ją ze sceny. Natychmiast dały się słyszeć *God save the Queen. Partant pour la Syrie* i *Rule Britania* Łatwo wystawić sobie, dodaje korespondent, jak wszystkie twarze wyciągnęły się nazajutrz.

— Taż sama gazeta Berlińska otrzymała z Londynu następujące szczegóły o stratach anglików, poniesionych w dniu 18tym czerwca:

Chociaż wiemy z pewnością, że gabinet otrzymał wczoraj z rana nowe depesze z szczegółami strat poniesionych w dniu 18tym, do téj chwili jednak nic w tym przedmiocie nie ogłoszono. Wydział wojenny otrzymał listę, może jeszcze niekompletną, oficerów angielskich, którzy padli w téj walce i zakomunikował rodzinom ich, a przynajmniéj niektórym, wiadomości o stratach jakie poniosły. Stąd i z niektórych prywatnych komunikacji nader smutnéj natury, pochodzą niezliczone opowiadania i opisy, z których część znalazła miejsce w dziennikach angielskich, a które zgadzają się w tym jednym punkcie, to jest, że włosy powstają na głowie na obraz strat sprzymierzonych. Co do wszelkich innych okoliczności, opowiadania te tak są niezgodne, że niepodobna utworzyć sobie dokładne wyobrażenie o ataku albo obronie. *Standard* podaje ze strony anglików stratę 4000 ludzi a 70 oficerów tak poległych jak ranionych. *Daily News* podaje także 4000 ludzi, między któremi 60 oficerów. Według *Morning Chronicle*, przedsięwzięto natychmiast środki wyprawienia jak można było najspieszniéj do Krymu 13,000 ludzi, a między nimi 1200 jazdy dla zapełnienia próżni zrządzonéj w armji.

Trebizonda 4 Czerwca. Według listów z Karsu, ludność tego miasta jest pod wpływem największéj obawy. Miano tam otrzymać z lewego brzegu Arpa-Czaj wiadomości o bliskiém przybyciu rossjan, a jednak żaden środek nie został przedsięwzięty i nie mógł być przedsiębrany dla wstrzymania ich pochodu. Tak mało nawet ufano sile opornéj miasta, że negocjanci obawiając się o los swoich towarów, zaczęli wyprawiać je z pospiechem do Erzerum. Świeższe jeszcze wiadomości otrzymane wczoraj z tego samego miasta, każą obawiać się, że środki te nie są ani zbyteczne ani przedwczesne; to pewna że jeśli wierzyć mamy temu co piszą, seraskier którego mieszkanie jest w Kars, wydał rozkaz przeniesienia do Erzerum ludzi, szpitali wojskowych i wszelkiego ich materjału.

— Bu-Maza, sławny dowódca jednego z pokoleń algierskich, przybył do Trebizondy paropływem wojennym tunetańskim *Mansur*. W ostatnich czasach znaj-

dował on się przy głównéj kwaterze armji, obecnie udaje się do Konstantynopola, starać się o inne stanowisko; zdaje się że chciałby żeby go czynnie użyto. Dawniéj widziano go paradującego w téj stolicy w kostiumie europejskim i w guście paryskim najmodniejszym, co nadawało mu bardzo dziwną i dodać musimy niekorzystną minę. Obecnie wystąpił on w więcéj malowniczym i właściwym dla jego osoby ubiorze beduina pustyni, to jest swoim narodowym. Bu-Maza mówi bardzo płynnie po francuzku; nauczył się tego języka w Paryżu, gdzie przez długi czas znajdował się jako jeniec. Opisuje on najniekorzystniéj niezdolność dowódców i niedostateczność wszelkich przygotowań wojskowych uczynionych w Sukumkale, (dawnéj Kolchidzie) potwierdzając tym sposobem prawdziwość opowiadania oficerów europejskich, którzy z tych miejsc wracają. Według ostatnich wiadomości z Redut-Kale, oddział jeden rossyjski miał już podsunąć się aż pod mury tego miasta i rozłożył się w obozie, który z miasta widzieć można.

— Według doniesień z Konstantynopola, projekt angielski utworzenia korpusu tureckiego, zagrożony jest zupełnie poronieniem. Z pomiędzy 700 baszybuzuków którzy zostali wzięci na statki, pod dowództwem p. Cannou, już 665 zbiegło.

— Depesza otrzymana z Wiednia donosi, że otrzymano z Konstantynopola wiadomość, że na naglące żądanie jenerała Pellisier, wszystkie rezerwy stojące w Warnie zostały wyprawione statkami do Konstantynopola.

— Czytamy w liście jednego oficera z Krymu 3go czerwca:

Tyfus, febra i cholera, te dwie ostatnie w najzłośliwszym rodzaju, panują w téj chwili w armji; gdy upały teraz już prawie nieznośne, dojdą do równikowego natężenia, niepodobna przewidzieć do jakiego stopnia dojść mogą te okropne sceny, jeśli jeszcze niebezpieczeństwo nie zostanie zmniejszone przez liczny doświadczony i czynny korpus lekarzy; czego na nieszczęście spodziewać się nie można, bo liczba lekarzy w armji nie dochodzi nawet połowy tego czego wymagają najbardziéj naglące potrzeby. Kampanja która jak słychać ma się rozpocząć, wymagać będzie znowu wielkiéj liczby chirurgów, którym nie będzie zbywało na sposobności rozwinięcia wielkiéj energji i zdolności. Dla powodów mniéj lub więcéj mylnych, chirurgowie ukrywają prawdziwe położenie stanu zdrowia armji, nie ma połowy urządzeń mogących zapewnić utrzymanie potrzebnéj czystości, to też powietrze napełnione jest najszkodliwszemi wyziewami.

— Podają nam następujące szczegóły o nowo-organizującym się korpusie robotników *(army work's corps)*. Składać się on będzie z 12tu kompanji po 120 ludzi i wyćwiczony będzie według systemu korpusu dawniej przydzielonego do jeneralnego kwatermistrzostwa w czasie wojny hiszpańskiéj; dowódcą tego korpusu będzie podpułkownik Robe, który kierował robotami dróg wojskowych, łączących nizinę Martello na brzegach hrabstw Kent, Sussex i Hampshire. Korpus ten składać się będzie z rzemieślników, cieśli, sztelmachów, kowali, ślusarzy, strycharzy i górników, i także zostawać będzie przy jeneralném kwatermistrzostwie. *(Journal de St. Pet.)*

W Ł O C H Y.

— Dowiadujemy się z Rzymu, że Król portugalski i jego brat książe Oporto, przybyli w dniu 28 czerwca do Rzymu, a nazajutrz znajdowali się na uroczystości Śgo Piotra równie jak książe i księżna Brabancji. *(Independance Belge)*.

LICHWIARZE WARSZAWSCY.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Dziennika 175.)

Podali więc sobie ręce na znak ukończonego targu, poczém Moszko rzekł głośno.

— Mam honor przedstawicz panu pana Fajwla z Płocka i pana Jankla z Hrubieszowa, oba wielkich moich przyjaciół, z którémi mówiłem o pańskim interesze. I ta rżecz da się skonczycz, da się skonczycz bardzo dobrze, wszak prawda panie Faiwel.

Pan Fajwel kiwnął głową.

— Tylko są niektóre trudnoszczy, i muszę je panu wyraźnie przetłumaczyć coby pan je rozumiał. Rżecz tak się ma. Pan Jankiel ma na pana Faiwla mały oblig rychtyk na sześć tysięcy rublów, które ma pan Fajwel za rok wypłacicz, na pieniędzy i towarów. Pan Jankiel zgadza się za mojém poręczeniem, cobysz pan mu dał kwit na sześć tysięcy rublów, także za rok wypłacalny. A pan zapłacisz panu Fajwlowi stosowny procent co on wcześniéj panu dług odda, i zaraz pan będziesz miał wyliczonych na stół pieniądzów, a reszta w towarach, co każdy od pana zaraz kupi i będzie pan miał gotówkę. Nu sy git?

— A wiele to w tych towarach? — zapytał trochę niespokojny Kostuś.

— E drobnostkie, najwięcéj dwa tysiące rybelków, nie ma o czém gadacz, zaraz pan przejrzy rachunek, tylko się o procentów ugodzimy.

— A jakiż myślicie wziąć procent.

— Nu, gadaj Jankłu—rzekł Moszko—do czebe należy.

— To pan mi ma za rok te sumkie oddacz, za poręczeniem pana Moszka, tak jakbym ja od Fajwla dostał—zapytał Jankiel.

— Za rok.

— To ja wezmę od pana bardzo małe procent, pan zapisze co pan odebrał walut oszym tysiąców rubli, a pan weźmie szeszć.

— To mi się zdaje trochę za wiele.

— Jak pan chce, czy ja pana przymuszam? ja pana za kołnierz nie trzymam.

— Nie targuj szę pan nie targuj, kiedy pan masz z poczciwemi ludźmi do czynienia,—odezwał się Moszko, a nagiąwszy się do ucha Kostusiowi rzekł:—Niech pan bierze czémprędzéj, pan nigdzie na taki procent nie dostanie, teraz okrutnie trudno o pieniądzów, głupi Jankiel, że tak mało bierże.

— Więc niech tak będzie—rzekł Kostuś.

— Nu, a teraz — odrzekł Fajwel — co ja dostanę za to, co ja panu zaraz tę sumkę wypłacę.

— A wszakżeż pan Jankiel od tego dostaje procent.

— No to on dostaje dla szebe, a ja chcę tylko tysząc rybelków za to, co ja od razu płacę pieniądzów, bo ja nie powinien zapłacicz tylko za rok, wszakże to mnie szę słusznie należy.

Zniecierpliwiony Konstanty kiwnął głową, chcąc czém prędzéj ukończyć.

— Nu, trzeba się obrachowacz—rzekł Fajwel.—Ja panu płacę do ręki podług ugodę 4 tysząców rybelków i dwa tysząców towarami, a że pan winien mi tysząc rybelków za wczesne wypłat, to ja panu zapłace trzy tysząców rybelków i dwa tysząców towarami.

— A jakież to te towary.

— Ja tu mam wikaz.

To mówiąc Fajwel, wydobył z kieszeni kartkę papieru różnemi cyrografami zapisanego i podał je Moszkowi mówiąc.

— Panie Moszko, pan najbardziéj nauczny z nas to pan najpłynniéj przeczyta.

Moszko zaczął czytać.

„Piącz tysiąców tuzinów guzików szwieczących okrągłych z Nr. 6 tuzin po kopiejków 6 razem trzysta rublów.“

— Jakto pięć tysięcy tuzinów guzików cynowych, co mi po tém?

— Aj waj co panu potém—wrzasnął Fajwel—to pan zawsze sprzeda, to wielkie entreprenerstwo, wojskowa rżecz. To temu lat trzy, kiedy nowe dawali mundurów, wiszło dwadzieścia tysięcy tuzinów takich guzików.

— A dla czegoście razem te pięć nie sprzedali.

— Bo było za wiele i my schowali na zapas. Ale teraz będzie potrzebne i to będą złotem płacicz.

A Moszko nachylił się znowu do ucha Konstantemu.

— Niech pan bierże, niech pan się nie targuje, no, ja panu każę, nie ma strachu, Jankiel u pana to wszistko hurtem zakupi.

— No niech już idą tę guziki—rzekł na wpół przekonany Kostuś.—cóż daléj?

Moszko czytał daléj:

„Tysząc pięćset oszemdziesiąt dwa daszków od czapek przechodzonych i tysząc dwieszcie nowych, razem dwa tysząco siedemset oszemdziesiąt dwa, hurtem po kopiejków dziesięcz, dwieście siedemdziesiąt oszym rublów, dwadzieścia kopiejków.“

Kostuś znowu chciał przerwać, ale Moszko znów mu szepnął do ucha:

— Niech pan się nie turbuje, to wszistko razem będzie sprzedane na gotówkę.

Czytanie więc szło daléj bez przeszkody.

„Sto czterdzieszczy sześć arszynów wiszniowego sukna dwieście dziewięćdziesiąt dwa rublów; pięćdziesząt sześć przechodzonych cholew po pół rubla, razem 28 rublów; oszymdziesząt dwa łóżek szpitalowych z materacami i poduszkami po dziesięcz rublów sztuka, oszimset dwadzieszcia rublów; sześćset dwadzieszcia oszym trumnów ordynaryjnych czarno pomalowanych sztuka po siedemdziesząt pięcz kopiejków, razem . .“

— A niech cię jasne pioruny zatrzasną — zawołał Konstanty porywając się z miejsca — co mnie po trumnach zbójco jakiś? schowaj je lepiéj dla siebie.

— Co pan się gniewa, co to jest?— wrzasnął Fajwel.—Czy tu kto panu robi przymuszenie czy co? Panu wolno wżąć albo nie wżąć, jak się panu podoba, a wymiszlać nie ma co.

— Bo jakże można trumny komu dawać?

— Co to panu szkodzi — rzekł Moszko mitygując obiedwie strony to jak było cholere nagotowano tu więcéj dla szpitalów i niesprzedało szę. Ale ona przyjdzie, niech pan szę nie boi, ona przyjdzie to się panu nie zmarnuje, pan wszistkie sprzeda, teraz i tyfusy panują.

— No już kończmy prędzéj, bo chciałbym się zbyć tego wszystkiego. *(d. c. n.)*

Magistrat m. Warszawy.— W zastosowaniu się do przepisów lombardowych, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interesowanych:

1) Że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione jako to: na srebro rożnego gatunku i rozmaitych kształtów, bryanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę stołową i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym czasie nie wykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 22 sierpnia (3 września) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania codziennie, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 8éj z rana do 1ej w południe, w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie; życzący więc sobie nabycia rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyż oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem, złotem lub biletami bankowemi płacone będą.

2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych do dnia 3 (15) lipca r. b., innych zaś do dnia 3 (15) sierpnia r. b. oznaczonym został dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych, przed upływem powyższego terminu do kasy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani.

3) Że wszyscy, którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes staną się obojętni i nie będą korzystać z czasu wyżej oznaczonego do wykupienia lub prolongowania zastawionego fantu, a mianowicie, którzy takowego wykupna przed dniem 3 (15) lipca r. b. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 3 (15) sierpnia r. b. co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie w mennicy Królestwa sprzedane albo stopione, a inne w lombardzie sprzedane zostaną i dla tego magistrat wyraźnie ostrzega wszystkich interesentów, że w terminie wyżéj oznaczonym, to jest w dniu 15 lipca r. b. fanty ze złota i srebra nie wykupione lub nie zaprolongowane, w wykonaniu art. 3 Najwyższego ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 Najwyżéj zatwierdzonéj ustawy, mocą któréj przy mennicy ustanowioną została probiernia bez różnicy, czy były zaopatrzone stęplem zapasowym lub nie, przesłane zostaną do probierni Warszawskiéj dla zamiany na monetę, lub stopienia i doprowadzenia do jednéj z prób przepisanych, albowiem termin do którego dawne zastawy w lombardzie się znajdujące i opatrzone stęplem zapasowym, które mogły być wystawione na licytacjach bez poprzedniego odsyłania ich do mennicy, już z dniem 15 lutego r. b. upłynął i dla tego zastawy te nie mogąc już od téj daty korzystać z dotychczasowego przywileju, ulegają ogólnym przepisom ustawy o probierni, jeżeli, jak się wyżéj rzekło, przed tym terminem nie zostaną wykupione lub zaprolongowane.

4) Aby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma publiczne, jako to: Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską Codzienną, Dziennika i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie do wiadomości publicznéj podaje, niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby obwieszczoném zostanie.— Warszawa dnia 1 (13) czerwca 1855 roku.— Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*.— Za naczelnika kancelarji, *Lichtenstein.*

— Znana oddawna w Warszawie restauracja Marcina Michaux, egzystująca dotąd w domu zwanym Rözlera, przeniesioną została do hotelu Rzymskiego. Gustowne i wygodne jéj urządzenie już ukończono, wczoraj przeto po raz pierwszy dla gości otwartą została.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Budziszewski Józef ob. z Pyzdr. — *H. Lip.* Gąsiorowski Leon ob. z Tworyczowa. — *H. Sław.* Guzowski Lud. ob. z Mińska.— *H. Wileń.* Orsetti Jan ob. z Byszewa. *H. Angiel.* baron Sztakelberg porucz. z Międzyrzeca.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bentkowski Leon ob. do Radomia, Czaplicki Wilhelm ob. do Cieszanowic, Kruszewski Jan ob. do Bodzentyna, Lasocki Wład. ob. do Wólki.

TEATR ROZMAIT. Jutro: *Brylanty.—Okrężne.*

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w południe 22, Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 54ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Czerwca [12 Lipca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.